

ym optymizmem wynikającym z braku rozeznania sytuacji. Trzeba pamiętać o tym, że dający się zaobserwować zwrot w myśleniu ekonomicznym i częściowy pow-

innych gałęzi z nim związanych, mający decydujące znaczenie w gospodarce, zarządzany niewydolnym i nieekonomicznym systemem nakazowo — rozdziel-

nowani i zekonomicznym reform ekonomicznych dokonujących się w Europie Wschodniej zapominają o prawach człowieka.

## CZY NAPRAWDĘ NIECHLUJSTWO?

**Niedawno otrzymałem z Londynu egzemplarz okazowy "Democracy International". Pismo, jako półrocznik albo nawet kwartalnik, ma się ukazywać, poczynając od wiosny 1988 r. Egzemplarz okazowy miał mnie zachęcić do jego prenumeraty, ewentualnie nawet współpracy.**

Pismo jest rzeczywiście pięknie wydane i stąd istotnie zachęciło mnie do gruntownego przeczytania go. Tymbardziej, że jest to organ International Democrat Union, którego przewodniczącym jest dr Alois Mock, wicekanclerz i minister spraw zagranicznych Austrii. Do Zarządu IDU wchodzi także m. in. francuski premier Jacques Chirac i bawarski premier Dr. Franz-Josef Strauss.

Członkami IDU są m.in. takie partie jak republikańska z USA, konserwatywna z Anglii, CDU-CSU z Niemiec Zachodnich, partia liberalno-demokratyczna z Japonii oraz tzw. niezależne centrum narodowe i chłopskie z Francji. Łącznie do IDU należy 27 partii politycznych i innych organizacji z krajów demokratycznych wszystkich kontynentów poza afrykańskim.

W numerze okazowym pisma zamieszczone są artykuły m.in. prezydenta Reagana, wiceprezydenta Busha, premierów Nakasone, Chiraca i Thatcher oraz kanclerza Kohla i wspomnianego wicekanclerza Mocka.

Na tylnej okładce pisma uderzyła mnie dość dziwna mapa.

Otóż kolorem żółtym zaznaczono kraje, które nie są demokratycznymi. Kolorem zaś granatowym oznaczono kraje demokrateczne. Przystudiowałem mapę dokładnie i w paru miejscach miałem jakieś wątpliwości, ale machnąłem na to ręką. Z wyjątkiem dwóch krajów. Tak na przykład, Meksyk oznaczono jako kraj niedemokratyczny. Można co prawda mieć wiele uwag do demokracji meksykańskiej, ale jest to mimo wszystko demokracja. Co gorsza, za niedemokratyczną uznano też Austrię!

Natomiast przetałem oczy ze zdumienia gdy zobaczyłem, że Niemcy Wschodnie, czyli tzw. Niemiecka Republika Demokratyczna, oznaczona jest kolorem granatowym. A więc jest to kraj demokratyczny! Meksyk nie, Au-

stria nie, ale NRD tak!

Teraz przejdźmy do samych artykułów. Są one nudne, z wyjątkiem artykułu George'a Busha o Ameryce Centralnej.

Szukam jednak czegoś na temat Europy Wschodniej. Jest! Na stronach 14-15 jest duże zdjęcie z jakiejś demonstracji Solidarności, bez podania miejsca i daty wydarzenia. Pod zdjęciem są słowa: "Demokracja czeka w Polsce". No dobrze, ale ile ma jeszcze czekać? O tym już ani słowa, jak zresztą ani słowa nie ma tu o Europie Wschodniej, ani żadnym jej kraju z osobna. Przeproszam, w artykule kanclerza Kohla jest mowa o problemie emigracji Niemców "z ZSRR i innych krajów Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej".

Na tym koniec. O ZSRR jest zaś mowa w niemal każdym artykule i to czasem po wiele razy.

No cóż, nie nowina to dla nas...

Jednakże to nie wszystko. Najbardziej zaintrygował mnie wspomniany już wyżej artykuł kanclerza Kohla zatytułowany "Stosunki Wschód-Zachód: Odpowiedź demokracji na nowe otwarcie sowieckie". Artykuł ozdobiony jest zdjęciem kanclerza i, dosłownie, 4-krotnie większym od kanclerskiego zdjęciem Gorbaczowa. Nawet znamię ponad czołem jest niewidoczne. Nie wypada przecież...

Na następnej stronie jest zdjęcie muru berlińskiego. Przepraszam, domyślam się tego tylko, bo zdjęcie tego wcale nie wyjaśnia. No cóż, Michaił Siergiejewicz mógłby się przecież obrazić...

Obok zdjęcia tego muru niemuru, figuruje mapa. Patrząc i oczom nie wierzę. Przyjrzała mi się ona o bezsensną noc...

Ale po kolei. Otóż w bardzo sugestywny sposób mapa pokazuje przalamanie się Niemiec na pół, na linii rzeki Łaby. Symbolizuje to podział Niemiec na wschodnie i zachodnie. Mapa Niemiec oznaczona jest szarym kolorem, zaś sąsiadów białym.

Cóż to jednak za sąsiedzi? Nie ma w ogóle Czechosłowacji, choć widzę Pragę, jako "Prague" w angielskiej nazwie. Wszystkie już inne nazwy na terytorium Czechosłowacji, która jest niemal w

jak na zamieszczonej mapie.

Sprawa jest jednak poważna. Ciągłe niektórym Niemcom marzą się granice z 1937 r., o czym wiemy. Okazuje się jednak, że niezupełnie tak. Marzą się bowiem niektórym granice nawet z 1914 r. Jeszcze trochę, a może będą to nawet granice z czasów II wojny światowej i "Tysiącletniej Rzeszy"!

Co więcej, wielu nieświadomych czytelników zacnego pisma albo pomyli datę podziału Niemiec i będzie ją uważać nie rok 1945, ale za rok 1914, czy nawet jeszcze wcześniej, albo pomyśli, że podziału dokonano w odniesieniu do takiego terytorium jak to pokazuje mapa.

Gwoli ścisłości chciałem dodać, że z artykułu kanclerza Kohla nie wynika, że w ogóle podnosi on kwestię wschodniej granicy kiedyś może zjednoczonych Niemiec. Czy za jego wiedzą czy nie, ktoś jednak jego tekst uzupełnił mapą, która u Polaków, a także Czechów i Słowaków, może tylko wywołać gniew i oburzenie.

Szkoda więc, że pismo o tak szlachetnych zamiarach i publikujące artykuły przywódców największych demokracji świata jest aż tak niechlujne, że publikuje sprawy, które ludzi walczących o demokrację zmuszają do głębokich refleksji.

Ze swej strony, poza napisaniem niniejszego artykułu do "Gwiazdy Polarnej", napisałem także do Wydawcy pisma. W mniej więcej sposób jak powyżej wyłożyłem mu swoje obiekcje i kategorycznie oświadczyłem, że na moją osobę jako prenumeratora jego pismo może z całą pewnością nie liczyć. Nie zamierzam bowiem prenumerować czegoś, co obraża moje uczucia narodowe.

Napisałem też jeszcze listy do innych autorów tekstów pisma, aby też się dowiedzieli, co myślę o piśmie jako takim.

Swoją drogą szkoda, że niewątpliwie cenna inicjatywa rozpoczęcia wydawania pisma tego rodzaju miała aż tak fatalny start. Za poważne są cele jego i za poważni ludzie w nim piszący, żeby robić tego rodzaju błędy. Ciągłe bowiem chcę wierzyć, że są to tylko błędy...

**ZDZISŁAW M. RURARZ**

### I JAKOŚ SIĘ ŻYJE...

W sprzedaży pojawiły się bilety kolejowe PKP z komputera. Są to bilety-giganty: każdy ma długość 19,5 cm i szerokość 5,5 cm. Jedna z gazet krajowych zażartowała, że akcja ich miniaturyzacji odbędzie się

wschodnie i zachodnie. Mapa Niemiec oznaczona jest szarym kolorem, zaś sąsiadów białym.

Cóż to jednak za sąsiedzi? Nie ma w ogóle Czechosłowacji, choć widzę Pragę, jako "Prague" w angielskiej nazwie. Wszystkie już inne nazwy na terytorium Czechosłowacji, która jest niemal w całości pokazana na mapie, są już wyłącznie po niemiecku. Szkoda więc, że Pragi nie nazwano oczywiście "Prag"!

Sprawę wyjaśnia dopiero nazwa kraju. Są nim Austro-Węgry"... Jak na rok 1987, to zupełnie niezłe!

Mapa jest oczywiście sprzed I wojny światowej. Ostatecznie niech by była. Jednakże wtedy zamiast owej niby Polski niech będzie Rosja, tak jak na terytorium Czechosłowacji są Austro-Węgry! Inaczej bowiem, niezbyt mocni w historii i geografii czytelnicy pomyślą jeszcze, że Polska nie tylko nigdy nie była pod rozbiarami, w których Prusy-Niemcy wzięły wybitny udział, ale że w ogóle była zawsze taka

ZDZISŁAW M. RURARZ

## I JAKOŚ SIĘ ŻYJE...

*W sprzedaży pojawiły się bilety kolejowe PKP z komputera. Są to bilety-giganty: każdy ma długość 19,5 cm i szerokość 5,5 cm. Jedna z gazet krajowych zażartowała, że akcja ich miniaturyzacji odbędzie się na kolejach po atestacji i dalszej komputeryzacji.*

\*\*\*

*Hieronim Z. z Goleniowa skazany został przez sąd na 100,000 zł grzywny oraz przepadek telewizora, magnetowidu i kaset za oglądanie programów filmów lubieżnych w towarzystwie gości zaproszonych za opłatą. Po odwołaniu miejscowa prokuratura (po konsultacji z generalną) umorzyła sprawę i zwróciła Hieronimowi jego własność. Ale co zobaczyli, to zobaczyli — i to za darmo...*

\*\*\*

*Do przedziału w pociągu sypialnym na trasie Szczecin-Białystok, wkroczył o północy nagi konduktor i grzecznie zapytał czy paniom czegoś nie potrzeba. Warszawska "Polity-*

Eastern/Cont  
Airlines Miles  
ilością prz  
do Europi

Wszelki  
biuro podr

*ka" skomentowała to, że wita nie tylko na popust, ale także ich róż-*

\*\*\*

*W Łodzi przedszkola nie zostały dostrzacać do oprócz kredek, bloków i farb — także papier to nie ma, może nie przych-*

\*\*\*

*"Głos Szczeciński" biurowym parac relowskiego istic wym rolnikom potrzebna b Wynajeli zatem do spój pojechali do miejscowe biorstwa przemysłu drz pili co było potrzeba i wać na przycepe. "A, n*

# PIERESTROJKA W EUROPIE WSCHODNIEJ

Dokończenie ze str. 1

znaleźć chętnych do wykonywania tych prac. Jeden z warszawskich anestezjologów powiedział, że wielu chirurgów i anestezjologów nie otrzymuje podstawowych środków znieczulających bądź rękawic operacyjnych. Pracują oni w oparciu o załatwiane drogą prywatnych kontaktów lekarstwa i sprzęt medyczny. Ostatni dowcip krążący po Warszawie mówi: "Musisz mieć końskie zdrowie, jeśli chcesz przeżyć w polskim szpitalu". Nie brzmi to wcale zabawnie, lecz odzwierciedla dość ponurą sytuację panującą w polskiej służbie zdrowia.

Jest jednak nuta optymizmu w tym cyklu artykułów. Otóż, w większości krajów Europy Wschodniej czynniki rządowe odpowiedzialne za gospodarkę zaczęły zdawać sobie sprawę z jej rzeczywistego stanu. Rysuje się możliwość powolnego rozwoju gospodarki prywatnej. Nie tylko Polska, ale i wiele innych krajów komunistycznych zaczynają robić coraz więcej, drobnych jak na razie koncesji na rzecz sektor prywatnego. Powolne odrodzenie tej dziedziny prywatnej wytworczy jest milczącym przyznaniem, że komunistyczny system gospodarki państwowej zawiódł zupełnie. W krajach bloku wschodniego zaczyna powstawać coraz więcej małych przedsiębiorstw prywatnych. W samej

rze zachodni często zapominają.

Drugie zastrzeżenie wiąże się z często występującym nadmiernym optymizmem wynikającym z braku rozeznania sytuacji. Trzeba pamiętać o tym, że dający się zaobserwować zwrot w myśleniu ekonomicznym i częściowy pow-

rót do gospodarki rynkowej nie oznacza jeszcze wprowadzenia wolnego rynku ani nie gwarantuje, że trend taki utrzyma się przez wiele lat. Nie oznacza również zupełnej rezygnacji z modelu centralnego zarządzania.

Wciąż pozostaje bowiem olbrzymi sektor przemysłu ciężkiego i innych gałęzi z nim związanych, mający decydujące znaczenie w gospodarce, zarządzany niewydolnym i nieekonomicznym systemem nakazowo — rozdziel-

czym opartym na planie centralnym.

I po trzecie, powinno się pamiętać również o tym, że wraz z reformą gospodarczą w parze powinna iść reforma wielu przepisów prawnych rozszerzających sferę wolności obywatelskich. Odnosi się bowiem wrażenie, że dziennikarze zachodni zafascynowani rzekomym rozmachem reform ekonomicznych dokonujących się w Europie Wschodniej zapominają o prawach człowieka.

## CZY NAPRAWDĘ NIECHLUJSTWO?

**Niedawno otrzymałem z Londynu egzemplarz okazowy "Democracy International". Pismo, jako półrocznik albo nawet kwartalnik, ma się ukazywać, poczynając od wiosny 1988 r. Egzemplarz okazowy miał mnie zachęcić do jego prenumeraty, ewentualnie nawet współpracy.**

Pismo jest rzeczywiście pięknie wydane i stąd istotnie zachęciło mnie do gruntownego przeczytania go. Tymbardziej, że jest to organ International Democrat Union, którego przewodniczącym jest dr Alois Mock, wicekanclerz i minister spraw zagranicznych Austrii. Do Zarządu IDU wchodzi także m. in. francuski premier Jacques Chirac i bawarski premier Dr. Franz-Josef Strauss.

Członkami IDU są m.in. takie partie jak republikańska z USA, konserwatywna z Anglii, CDU-CSU z Niemiec Zachodnich, partia liberalno-demokratyczna z Japonii oraz tzw. niezależne

stria nie, ale NRD tak!

Teraz przejdźmy do samych artykułów. Są one nudne, z wyjątkiem artykułu George'a Busha o Ameryce Centralnej.

Szukam jednak czegoś na temat Europy Wschodniej. Jest! Na stronach 14-15 jest duże zdjęcie z jakiejś demonstracji Solidarności, bez podania miejsca i daty wydarzenia. Pod zdjęciem są słowa: "Demokracja czeka w Polsce". No dobrze, ale ile ma jeszcze czekać? O tym już ani słowa, jak zresztą ani słowa nie ma tu o Europie Wschodniej, ani żadnym jej kraju z osobna. Przepraszam, w artykule kanclerza

jak na zamieszczonej mapie.

Sprawa jest jednak poważna. Ciągłe niektórym Niemcom marzą się granice z 1937 r., o czym wiemy. Okazuje się jednak, że niezupełnie tak. Marzą się bowiem niektórym granice nawet z 1914 r. Jeszcze trochę, a może będą to nawet granice z czasów II wojny światowej i "Tysiącletniej Rzeszy"!

Co więcej, wielu nieświadomych czytelników zacnego pisma albo pomyli datę podziału Niemiec i będzie ją uważać nie rok 1945, ale za rok 1914, czy nawet jeszcze wcześniej, albo pomyśli, że podziału dokonano w odniesieniu do takiego terytorium jak to pokazuje mapa.

Gwoli ścisłości chciałem dodać, że z artykułu kanclerza Kohla nie wynika, że w ogóle podnosi on kwestię wschodniej granicy kiedyś może zjednoczonych Niemiec. Czy za jego wiedzą czy nie, ktoś jednak jego tekst uzupełnił mapą, która u Polaków, a także Czechów i Słowaków, może tylko